

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY GMINY KOZY



KOZIAŃSKIE

Wiadomości

ISSN 1643-9104

NR 5, MAJ 2024



**Majowe
wydarzenia**

**Program
Dni Kóz**

**Nowa Rada
Gminy**

A to wszystko w czynie społecznym...

75 lat przystanku Kozy Zagroda

– Mało kto wierzył, że uda się doprowadzić do utworzenia stacji Kozy Zagroda. Zawiązał się jednak tak potężny ruch społeczny, że to po prostu musiało się udać – wspomina po 75 latach Genowefa Wójcicka z domu Hankus, córka Stefana Hankusa, który po powrocie z zesłania na Syberię w 1947 roku z powodzeniem przewodniczył komitetowi budowy przystanku na linii nr 117 z Bielska do Kalwarii Zebrzydowskiej, powstałej w 1888 roku.

Już w okresie międzywojennym wśród zainteresowanej społeczności, a byli to nie tylko mieszkańcy wschodniej części Kóz (Gaje, Mała Kępa), ale również Bujakowa, Hecznarowic, Kęt czy Pisarzowic, powstała inicjatywa wybudowania choćby prowizorycznego przystanku. Wówczas projekt ten do skutku jednak nie doszedł i wydawał się mało realny również na przyszłość. – *Kolejarze wypowiadali się, że przedzej kaktus wyrośnie im na dloni, jak ten przystanek kolejowy w Kozach powstanie. Ale my wszyscy widzieliśmy wciąż taką potrzebę jako istotnego kroku w rozwoju. Do jedynej stacji w centrum Kóz mieliśmy ok. 4 kilometry, a przy codziennych dojazdach do szkół i miejsc pracy było to jednak uciążliwe* – zauważa Genowefa Wójcicka. Nie od razu po zakończeniu działań wojennych do pomysłu powrócono...

Stefan Hankus, aktywnie działający w Armii Krajowej, został w lutym 1945 r. wraz z sześcioma mieszkańcami Kóz zesłany na Syberię. W domu zostawił trójkę małych dzieci: 13-letnią córkę Genowefę, 7-letnią Anielę i najmłodszą, ledwie 2-miesięczną Zofię. – Nasza babcia Antonina została właściwie z dnia na dzień bez środków do życia i większych perspektyw, bo wszyscy mówili, że dziadek już nie wróci – przybliżają całą historię córki Genowefy. Na zesłaniu spędził dokładnie 33 miesiące, by powrócić w listopadzie 1947 r. Pani Genowefa ten dzień doskonale pamięta. Rodzinę o transporcie więźniów powracających z Brześcia, w tym i Stefana Hankusa, zawiadomił jego brat Stanisław, ówczesny naczelnik stacji kolejowej w Bielsku. – *Zemdlakam, gdy tatę zobaczytam. Był nie do poznania, miał bardzo długi brodę do pasa i ważył jakieś 40 kilogramów. Szedł skrajnie wyczerpany w tych samych butach, które lata wcześniej kupił w Cieszynie, a sprzedawczyni powiedziała mu wtedy przepowiadając przyszłość, że „obejdzie w nich nawet Sybir”* – opowiada pani Genowefa.

Początkowy okres po powrocie Stefana Hankusa nie był dla rodziny łatwy. Miał zrujnowane zdrowie, a ogrom tragicznych doświadczeń związanych z działalnością w AK i zesłaniem na Syberię stanowił temat tabu w rzeczywistości PRL-u. – *Z pewnością można jednak powiedzieć, że ciężkie lata zesłania sybirskiego koziańscy działacze przetrwali dzięki wzajemnej solidarności, wspieraniu się i współpracy* – wyjaśniają wnuczki Stefana Hankusa.



foto: MN
Nestorce rodu Hankusów, pani Genowefie Wójcickiej, która właśnie ukończyła 92 lata, dziękujemy za przekazanie wiedzy sprzed lat i życzymy dużo zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

To, co pozostało u ojca niewzruszone, to duch społecznika i niezrealizowane marzenie o budowie stacji Kozy Zagroda. – *Stał więc na czele komitetu, który wznowił starania o budowę przystanku kolejowego. Widać było, że to temat dla niego absolutnie najważniejszy i że za nic go nie odpuści* – wspomina córka. Wykorzystał swoją dobrą znajomość z czasów AK z Piotrem Lewińskim, zasiadającym w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie, późniejszym ministrem kolei. A to właśnie przychylność organu zarządzającego koleją na terenie województwa miała znaczenie kluczowe dla wydania stosownych pozytywnych decyzji. Dodatkowym bodźcem do pracy w odżywającym do życia kraju stał się dla małżeństwa Hankusów fakt narodzin w 1948 r. ich syna, zgodnie z tradycją rodzinną, noszącego imię Stefan.

Stacji nie byłoby jednak, gdyby nie potężny ruch społeczny. 16-letnia wówczas Genowefa Hankus, ze starannością prowadziła kronikę tych wydarzeń. Jak wspomina, w zbiórce funduszy na budowę pomagały jej koleżanki: Władysława Ślusarczyk i Agnieszka Gierczak. Do dziś na cennych kartach kroniki zachowało się 385 wpisów

z autografami i wysokością wpłacanych datków osób nie tylko z Kóz i przyległych wsi, ale także z Częstochowy czy Krakowa. Wysokość wpłat była dobrowolna według możliwości finansowych darczyńców i kształtała się w wysokościach od 200 do 15 000 złotych. Inni mieszkańcy tych okolic – Antoni Borutka i Alojzy Sierek odstąpili nawet część swoich gruntów pod budowę stacji. I tak w roku 1948 ruszyła wyczekiwana inwestycja. Nadzorowali ją wykwalifikowani robotnicy, jednak olbrzymi wkład zapewnili sami mieszkańcy, którym zależało, aby przystanek szybko powstał. – *To był czyn społeczny, jaki dziś trudno sobie wyobrazić. Rozładunki niezbędnych towarów odbywały się najczęściej nocą. Kto tylko miał trochę czasu, mężczyzn, kobiety i nawet młodzież, spontanicznie i z dużym zaangażowaniem przystępowały do pracy przy wznoszeniu budynku, dostarczaniu materiałów i innych pracach porządkowych. Ludzie byli w tamtym trudnym powojennym okresie nastawieni na wielkie poświęcenie i pomoc dla dobra ogólnego* – podkreśla pani Genowefa.

W lutym 1949 r. miało miejsce wielkie otwarcie stacji Kozy Zagroda, której pierwotnie planowano nadać nazwę „Hankusówka” i taka też widniała na wydrukowanych biletach. Była tu poczekalnia, kasa biletowa, na budynku zawisły portrety władz lokalnych, był też wzbudzający zaciekawienie charakterystyczny luk linii kolejowej, przez co maszynista wyglądający z okna lokomotyw, nie był w stanie dojrzeć końca składu pociągu. – *Przy stacji kręciły się nieprzebrane tłumy ludzi, bo pociąg nie dość, że przejeżdżał w godzinach dostosowanych do potrzeb i spełniał przez to ważne funkcje w codziennym życiu, to jeszcze stanowił wielką atrakcję* – wspomina Genowefa Wójcicka, a jej córki wtórują: – *Z czasów dzieciństwa pamiętne były powroty nad Sołę, gdy przepelnięte pociągi „pękały w szwach”, a wielu młodych wspinano się po drabinkach na dachy wagonów. Zdarzało się czasem, że delikwent spadając na zakręcie, podarł sobie nową, non-ironową koszulę...*

Utworzenie przystanku Kozy Zagroda było bez wątpienia dziełem, które na stałe zapisało się w historii gminy. Podobnie zresztą, jak budowa Szkoły Podstawowej nr 2, w czym udział jako przewodniczący społecznego Komitetu Budowy 1000 Szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego miał również nie kto inny, jak Stefan Hankus.

(Marcin Nikiel)